

Sprawa Horana na posiedzeniu Rady Ministrów.

AFERA TAJNEGO UKŁADU ANGLO-FRANCUSKIEGO I PUBLIKACJI HORANA.

GRODNO.
— Skazanie defraudanta. We wtorek, dnia 8 października, skazany został przez Sąd Okręgowy w Grodnie, Narewski Antoni, urzędnik intendyentury D. O. K. III na 4 lata więzienia, za defraudację 96.000 zł. na szkodę skarbu państwa.
Zasadzono popienialstwo nadużycia w ten sposób, że na otrzymanych asygnatach dopisywał z lewej strony cyfry, zwiększając w ten sposób, przeznaczoną do wypłaty sumy. Tak naprzykład w pewnym wypadku, na asygnacie na 510 złotych, dopisał przed pierwszą cyfrą „6”, z tego powodu otrzymał 6510 zł.
Sąd zaliczył oskarżonemu 1 rok aresztu prewencyjnego.
— Teatr Miejski. Teatr miejski wystawia obecnie fantastyczną legendę, opartą na żydowskich motywach mitycznych „Golem” w inscenizacji, pisarza i reżysera żydowskiego Andrzeja Marka (Arnszkejna).
— Uczczenie rocznicy 10-lecia powstania 81 p. Strz. Grodzieńskich i 23 p. ułanów Grodzieńskich. W poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem p. Starosty Robakiewicza zebranie organizacyjne, komitetu uczczenia obchodu 10-lecia istnienia 81 pułku strzelców grodzieńskich i 23 p. ułanów. W zebraniu wzięli udział również przedstawiciele społeczeństwa pow. Sokólskiego p. Starosta Wolski.
Na zebraniu wybrany został komitet wykonawczy, mający zająć się organizacją obchodu. Do akcji tej postanowiono wciągnąć również powiat Wolkowski gdyż 30% tych, którzy się zbroją polską w Grodzieńszczyźnie w roku 1918 zapoczątkowali, pochodziło z Wolkowskiego powiatu.
Jako dowód widocznej łączności, która wiąże społeczeństwo Grodzieńszczyzny z obu temi pułkami i jako częściową tylko spłatę długu wdzięczności, jaka pułkom tym od Grodzieńszczyzny należy się, postanowiono ufundować obu pułkom orkiestry. Sejmik Grodzieński przeznaczył na ten cel 2000 zł, większą zaś kwotę niewątpliwie uchwalił również rada miejska m. Grodna i powiat Sokółski, reszta funduszy zebrana będzie na listy składki.
A. O.

ZELWA, (pow. Wolkowski).
— Odszkodowanie kolej na zmiadzenie ręki. Mśc. Terlikowski, jadąc wozem do stacji Zelwa w czasie przejeżdżania przez nie zamknięty przejazd kolejowy został najechany przez pociąg i uległ zmiadzeniu kończy się ręką.
W dniu wczorajszym sprawa była rozpatrywana przez sąd okręgowy.
Sąd po rozpoznaniu sprawy stwierdzając winę kolei, przysądził na rzecz poszkodowanego 127 tys. złotych z procentami prawnymi od dnia 6 lutego 1926 r., co do chwili obecnej stanowi przeszło 150 tys. zł.
Poza tem przysądzone zostało 3000 zł. kosztów sądowych i za prowadzenie sprawy.
X.

BARANOWICZ.
— Epilog sądowy afery pocztowej. W dniu 11 października na sesji wyjazdowej w Baranowiczach Sądu Okręgowego znalazła się sprawa Topolnickiego i Wasilewskiego. Przewodniczącym sędzią Pawłowi Przed sądem przetrząsnął się szereg świadków jak oskarżenia tak i obrony. Po przesłuchaniu świadków zabrał głos podprokurator Zdanowicz, który popierając oskarżenie w całej rozciągłości, żądał jaknajsurowszego ukarania zgodnie z § 578 cz. I i § 639 kodeksu karnego (bezczyńności władzy). Powód cywilny żądał zasądzenia od oskarżonych strat, poniesionych przez skarb państwa.
Z kolei zabrał głos mecenas Pawłowski, który zaczął punkt za punktem zbijać dowodzenia pana podprokuratora, dowodząc iż stosunkowo była to niewielka strata dla skarbu i iż suma, którą zarzucił prokurator oskarżonemu nie została dowiedziona, a można mówić tylko o sumie, do której przynależało to Topolnicki, a o beczczyńności nie można mówić, gdyż kontrolerzy byli dobrego zdania o Wasilewskim. W konkluzji prosi o łagodny wymiar kary. Następnym obrońcą mecenas Legatowicz popierał wywody swego kolegi, prosząc o łagodny wymiar kary.
Po przemówieniu adwokata Legatowicza przewodniczący sądu odczytał pytania w stosunku do oskarżonych i udzielił im na naradę, która trwała godzinę. W czasie narady sądowej rozpuszczono różne ploteczki, bądź to o całkowitem uwięzieniu, bądź to o bardzo łagodnym wymiarze kary.
Godzinę m. 2 wchodząc do sądu i przewodniczący Pawłowi dobiegłszy do wyroku, mecenasa którego zostają skazani: Topolnicki na 2 lata i Wasilewski 3 lata do poprawczego z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Topolnickiemu 1 rok i Wasilewskiemu 10 miesięcy. Koszty sądowe 80 zł. od Topol-

PARYŻ, 16 X. PAT. Prasa oczekuje z wielkim zainteresowaniem dzisiejszego posiedzenia Rady Ministrów, na którym poruszona będzie sprawa dziennikarza Horana oraz kwestia włączenia do ustaw finansowych artykułów, dotyczących kongregacji misjonarzy.
Naogół przewidują, że artykuły te będą wyłączone z ustawy finansowej i stworzona z nich będzie specjalna ustawa, albo też zostaną odesłane do kompetentnej komisji.

Śledztwo zakończone.
PARYŻ, 16 X. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Ministrów Briand oświadczył, że śledztwo w sprawie Horana zostało już zakończone i wszystkie akta, dotyczące tej sprawy, przekazane zostały ministerstwu sprawiedliwości.

Sowieckie statki szpiegują
WIEDEŃ. 16. X. PAT. Dzienniki donoszą z Konstanz, że władze marynarki rumuńskiej zauważyły na wodach rumuńskich okręty cudzoziemskie. Istnieje przypuszczenie, że jest to okręt sowiecki, który kontroluje wyjazdy dawnych rosyjskich, a obecnie rumuńskich okrętów handlowych.

Formalności, związane z przystąpieniem Sowieców do paktu Kelloga.
MOSKWA, 16. X. PAT. Ambasador francuski Herbet odwiedził w dniu 15 b. m. Litwinów, któremu złożył dwa egzemplarze paktu Kelloga w języku angielskim i francuskim z własnoręcznymi podpisami Kelloga.
Herbet oświadczył przy tej sposobności, że złożenie tych odpisów paktu jest notyfikacją aktu przystąpienia Sowieców do paktu i wypełnieniem zobowiązań Stanów Zjednoczonych przewidzianych w par. 3 paktu.

Fiński generał w Rydze
RYGA. 15.10. (PAT). Dzisiaj przybył do Rygi dowódca armii fińskiej generał Bihwo w towarzystwie szefa oddziału informacyjnego sztabu generalnego pułkownika Rolanda.

Dokoła zatargu Łotwy z Woldemarąsem.
Wywiad z p. Celensem
zwolennikiem premjera kowieńskiego.

RYGA. 16.X. PAT. W związku z sensacyjnym wywiadem Woldemarasa o stosunkach politycznych między Łotwą a Litwą i odpowiedzią na ten wywiad łotewskiego ministra spraw zagranicznych Balodisa redakcja „Pedeja Briedi” zwróciła się do przewodniczącego komisji sejmowej do spraw zagranicznych i byłego ministra spraw zagranicznych w ostatnim gabinecie Celensa z prośbą o wypowiedzenie swych poglądów odnośnie wytworzonej sytuacji.
Po zaznajomieniu się z treścią oświadczenia, złożonego w Genewie przez ministra Balodisa, odnośnie kolei libawo-romneńskiej, oświadczył p. Celens, stało się dla mnie jasne, że wystąpienie ministra Balodisa było omyłką. Według mojej opinii Balodis niedostatecznie ocenił sytuację polityczną. Podczas mego przebywania na stanowisku ministra spraw zagranicznych, mówił Celens, mieszkał w Libawie, poczynając od socjal-demokratów, a kończąc na grupach konserwatywnych niejednokrotnie zwracał się do mnie z prośbą o poczynienie niezbędnych kroków dla wznowienia ruchu na linii libawo-romneńskiej. Widocznie p. Balodis uległ tego rodzaju próbom.
Dalej p. Celens zaznacza, że wystąpienie Balodisa w Genewie nie było poprzednio dyskutowane w komisji spraw zagranicznych. Jeśliby komisja była zaznajomiona z tem oświadczeniem, to można twierdzić, że zgody swej na nie by nie udzieliła. Łotwa w osobie wszystkich swych rządów zawsze zachowywała w sporze litewsko-polskim odnośnie Wilna całkowitą neutralność, aczkolwiek, jak trzeba przyznać, obydwie strony starały się niejednokrotnie te pozycje zmienić. Jeżeli Łotwa przed całym światem podkreśla nadzwyczaj ważne znaczenie kolei Libawa-Romny, przyczem czyni to jednocześnie i z Polską, to Litwa może rozpatrywać takie wy-

stąpienie jako odchylenie się od stanowiska neutralnego. Samej Litwie nie dało to nic, a w sprawie rozwoju stosunków z Litwą może wytworzyć trudności, ponieważ Litwa przyjęła wystąpienie p. Balodisa nadzwyczaj tragicznie.
Nie myślę, aby p. Balodis w Genewie zamierzał w jakimkolwiek kierunku zaszkodzić Litwie. Wystąpienie to nie mogło dać żadnych pozytywnych rezultatów w warunkach obecnych, natomiast mogło spowodować zepsucie stosunków z Litwą. Nawet w tym wypadku, gdyby udało się pokonać istniejące pomiędzy Polską i Litwą rozdzielenie i wznowić komunikację na tej tak ważnej niegdyś magistrali, okazałoby się, że nie mogłaby ona dać tego, czego od niej oczekują. Towary sowieckie z północnej części Ukrainy, lub z Białorusi nie mogą być wygodnie transportowane do Libawy przez terytorium dwóch państw t. j. Polski i Litwy.
Trudności, któreby powstały w rezultacie tak skomplikowanego transportu, okazałyby się na tyle ciężkimi, że to wszystko mogłoby w znacznym stopniu utrudnić ruch. O ile ukraińskie i białoruskie towary dostarczane są do portów bałtyckich, o tyle komunikacja ta kierowana jest na Rygę przez Dynaburg.
To samo odnosi się do Wileńszczyzny, skąd towary tranzytowe łaką samą drogą skierowywane są do Rygi. Te drogi tranzytowe z punktu widzenia łotewskich kolei żelaznych są daleko więcej dochodowe, aniżeli mogłoby się to okazać przy komunikacji po linii libawo-romneńskiej, która przebiega tylko przez kilkadziesiąt kilometrów po terytorium łotewskim. Taka jest siła gospodarcza tego zagadnienia. W związku z powyższem takie postawienie całej tej kwestji szkodzi interesom politycznym państwa.

USA. Jednocześnie wszystkie jego pisma rozpoczęły na komendę nagankę na Francję, która zęca się nad niewinną ofiarą swego zawodu, która widac knuje jakieś straszne rzeczy przeciwko St. Zjednoczonym, skoro tak się boi publikowania układu z Anglią. Nie dość na tem, mister Hearst oświadczył, że to on, będąc w Paryżu, posiadał tajne papiery (nie powiedział jak) i kazał je przetłumaczyć Horanowi—pionkowi w jego rolę.
Kellogg i Coolidge wyrzucili z obruceniem Hearsta, dowodząc, że cała sprawa jest czysto wewnętrzna i prywatna Francji i niema racji mieszać się do niej. Syndykat dziennikarzy francuskich i obcojęzycznych rezydujących w Paryżu, ogłosił Horana reżimistą i niegodnym miana dziennikarza—zażądał również jego wyłączenia z Paryżu (jest ich tam zgórą stu) ogłosił Horana czystym jak łaźnowikiem, uosobieniem wszystkich cnót i wydegołowanego swego prezesa do Poincarégo i Briand’a z prośbą o cofnięcie rozkazu wyjazdu. Sam Horan uradowany z rozgłosu jaki mu ta sprawa daje, biega po wszystkich dygnitarzach, wszędzie się skarży, wszystkich zanudza, prosi o audjencje u prezydenta Doumergue’a, chce rozmawiać z Briandem, opowiada nawet wożym o swej niewinności. Gazety francuskie tylko i mówią o tym incydencie: oburzają się na niedostępowość rządu, na prasę amerykańską, podkpiwają z Brianda, biorą go w obronę, rozdzielają szaty nad zepsuciem, przekupstwem, zbrodniczością powojenną. Prasa włoska, niemiecka i sowiecka aż rzyje z uciechy, poświęcając całe szpalty „kompromitacji” Francji. Pisma krajów niezainteresowanych specjalnie jak: Szwajcarii, Norwegii, Chin, Persji Afganistanu czy Polski, idąc za owym pędem, pełne są również od dziesięciu dni wiadomości o tej całej aferze.

No dobrze,—rzeknie ktoś wreszcie—a co tam było takiego w tych papierach, ogłoszonych przez Horana, o co tam chodziło dokładnie?
Co było? O co chodziło? Hm! Trzeba by zajrzeć do tego fatalnego numeru New York American, może z niego by się coś wyniosło—zresztą co to ma do rzeczy i kogo to interesuje, chodzi o Horana i o ważne tajemnicze dokumenta dyplomatyczne, które zostały skradzione — ot co! Karol.

Tam, gdzie powzięto plan zamachu na Sm itha.
Jak żyje, budzi postrach, lęka się i cierpi król amerykańskich przemysłników?
W Stanach Zjednoczonych znajduje się małe, ale potężne królestwo. Król jego nie posiada cypoty korony, władza jego jednak jest dyktatorska. Na jego życzenie, umierają ci ludzie, których śmierci pragnie. Jest to Al Capone, król przemyślników, tajnych handlarzy alkoholu, zbrodniarzy, zamachowców i najgorszych wytworów społeczeństwa. Trudno wprost uwierzyć, że organizacja taka istnieje w cywilizowanym państwie. A jednak tak jest. O tem wiedzą wszyscy obywatele Ameryki, wiedzą władze i policja, które są bezsilne wobec potęty alkoholu i zbrodni. Stolicą tego królestwa jest Chicago. Na przedmieściach w zapadłych zakamarkach kryje się pałac królewski, hotel Metropol, który stanowi prawdziwą metropolię zbrodniczych elementów. Tam mieszka i urzęduje Al Capone. Świat go nie ogląda. Twarz jego bowiem jest na piętnowana szeroką blizną, pochodzącą od rany nowożytnej, i zdradzałaby natychmiast jego alibi. Al Capone boi się światła dziennego tak, jak lęka się śmierci, która wciąż koło niego się czai. Człowiek ten sam z siebie zrobił więźnia i sam skazał się na śmierć, przed którą drży dniem i nocą. Sympia on tylko z rewolwerem w ręku. Często zrywa się z posłania i przyskakuje wszystkie kęty za urojonymi zamachowcami na jego życie. Każdy człowiek ceni swe życie i zabezpiecza je, ale Al Capone lęka się śmierci. Ten lek nie opuszcza go nigdy. Dlatego tak jest nieszczęśliwym. Niema już dla niego powrotu na drogę uczciwości. Za dużo zbrodni na nim ciąży. Rezyduje na pierwszym piętrze hotelu Metropol, otoczony przybyczką gwardji swych wywiadowców i szpiegów. Po całym gmachu wchodzi się za zbrodni ca armia, których twarz przypominają rosyjskie czerechajki. Wielkie drzwi frontowe znajdują się pod kontrolą bystrzych oki i wiele rak chwyta natchymiały za broń, gdy kto niezadowolony zapiął próg. Za obiciem ścian, w niewidocznych niszach stoją karabiny maszynowe, Okna zabezpieczone pancernymi okiennicami, które chronią od kul. Al Capone posiada żonę i dzieci, które mieszkają zdale od hotelu. Al Capone odwiedza ich rzadko w opancerzonym samochodzie, który porzdzają dwa samochody z strażą przybyczką. Jest on dobrym mężem i kochającym ojcem. Do żony mówi zawsze: Gdybym tak mógł żyć spokojnie z wami. Kocham życie i światło, a muszę żyć w ciemnościach potępienia.

Al Capone posiada trzy źródła dochodu: Tajna dostawa alkoholu, handel zakazanymi narkotykami i domy publiczne. Jego lek śmierci, to nie obawa przed karzącą ręką sprawiedliwości. Z tej nie sobie nie robi. Największe niebezpieczeństwo grozi mu ze strony nowojorskich konkurentów, organizacji przemysłników pod wodzą braci Aiello. W tym świecie zawierano również paktu zwycięzcy przysiężni, choć nie na długo. Bracia Aiello postanowili usunąć Al Capona, który zabiera im największe dochody, bo aż 75 milionów dolarów rocznie z samego handlu alkoholem.
Przekupili oni kucharza, by otrul Al Capona, lecz w ostatniej chwili kucharz wydał tajemnicę otrzymawszy za to większą sumę. Al Capone nie pozostał dłużnym. Odtąd walka wre. Niema dnia, gdzieby nie próbowano na siebie zamachu. Dwa tygodnie temu zabito przyjaciela Al Capona, Lombarda w jasny dzień wśród największego ruchu ulicznego. Zbrodniarze zbiegli. Setki ludzi ich widzieli, ale żaden nie zgłosił się jako świadek. Tam każdy obywatel wie, że świadczenie pachnie śmiercią. Pocóż więc się narażać. Niech zbrodniarze mordują się wzajemnie. To samo myśli policja. Zna ona całe to towarzysztwo, które się grupuje dokoła zwalczających się koncernów alkoholowych. Większość ludzi obu stron figuruje oddawna w albumach przestępców. Policja im nie przeszkadza. Wyrzynają się wzajem, tem lepiej. Przeszkadzać im w tem? Shocking. Wyborcy prezydenta za pasem. Władze policyjne należą do republikanów. Na rozkaz Al Capona dwięście tysięcy Włochów w dystrykcie głosować będzie na republikanów. Bo republikanie pracują utrzymać prohibicję, zatem i źródła dochodu Al Capona i braci Aiello. W ostatnim czasie Al Capone i bracia Aiello pracują zgodnie. Prowadzą propagandę przeciw kandydatowi demokratów Al Smithowi na własny koszt. Walka na śmierć i życie. Jeśli Smith zostanie prezydentem, królestwo Al Capona i braci Aiello zniknie na zawsze. Nie będą oni przebieierać w środkach, czego dowodem ostatni planowany zamach na życie Smitha w Rochester.

Dr M. Gierszowicz powrócił.

Niesmiertelne arcydzieło wszechświatowej sławy
Anna Karenina
Hr. LWA TOŁSTOJA.
Wkrótce w kinie „HELOS”

REDAKCJA
księgi adresowej m. Wilna
(Wileńskiego Kalendarza Informacyjnego)
uprasza wszystkie instytucje społeczne, towarzyszące, związki, zakłady filantropine etc., wszystkie wolne zawody (pp. lekarzy, inżynierów etc.) oraz wszystkie firmy, przemysłowe i handlowe o nadstanie swych adresów do dnia 1 listopada 1928 r. (z podaniem Nru telefonu i godzin przyjęć, wzgl. urzęd.) dla zamieszczenia tychże
w roczniku XXIV na r. 1929
pod adresem: Księgarnia Józefa Zawadzkiego, Zamkowa 22.

Czy Łotwa powinna mieć posta w Kownie
Wątpliwości dziennika ryskiego.

RYGA, 16. X. PAT. „Latvis”, omawiając wywiad Woldemarasa pisze co następuje: pozostawiając na boku sympatie Woldemarasa do byłego ministra Celensa, należy skonstatować, że Woldemaras w swoim wywiadzie poruszył sprawy, które zwykle są zatłuwane drogą dyplomatyczną i całkowicie poufną. Tego Woldemaras nie mógł nie wiedzieć. Woldemaras wogóle dotychczas wykazał małe zainteresowanie w stosunku do współpracy Litwy z Łotą. Jeśli Balodis nie może wrócić na stanowisko posta w Kownie, wówczas powstaje pytanie, czy koniecznem jest wogóle w najbliższej przyszłości posiadać w Kownie swego posta.

NIEMIEC REGIONALISTA.

II.
P. Fritz Braun, autor książki „Polen, Das Land und die Leute”, zna wybornie historię Polski i narodu polskiego; wie gdzie narodu polskiego stała „kolebka”; wie, że siedziby etnicznych żywiołów słowiańskich sięgały aż do Elby... Wszystko to wie doskonale — a jednak i on uważa siebie za syna tej oto ziemi przylegającej do ujścia Wisły. Ich — pisze — als, Sohn d-s Reichs! I ndas, als Ostmärker, urodzony w Gdańsku, w rodzinnem mieście wielkiego niemieckiego astronoma Heveljusza (Hevelke’go) i wielkiego filozofa niemieckiego Schopenhauera, mam równe prawa do swego kraju, jak ma np. obecnie do niego prawo pierwszy lepszy Polak, tylko z tego tytułu, że jest obywatelem wskrzeszonej do państwowego życia Rzeczypospolitej Polskiej, której granice rozszerzył traktat Wersalski aż hen poza Gdańsk!
Na tych ziemiach, w które wsiękło tyle niemieckiego trudu i kultury, powinien — zdaniem p. Brauna — wrócić stan z przed wojny, status quo ante bellum. Jakim sposobem? Czy drogą jakiejś powrotnej reaneksji? Czy cofnięciem granic obecnego Państwa Polskiego na wschód?
P. Braun propaguje ideę polsko-niemieckiego porozumienia się a następnie dobrowolnego i polubownego wspólnego rozlokowania się na ziemiach gdzie może i powinno nastąpić współżycie Niemców z Polakami, coby leżało w interesie i jednych i drugich. Oczywiście należy wszystko obmyśleć tak, by zarówno polskim, jak niemieckim interesom dogodzić.
Byłby to oczywiście powrót Niemców na terytorja „rozbiorowe” — lecz bynajmniej nie przy dźwiękach zwycięskich surm bojowych, jeno na zasadzie układów zawartych samowtór z Polakami, obecnymi panami tych ziem.
A, że zgodna współpraca ekonomiczna i kulturalna Polaków z Niemcami jest aż nadto możliwa, tej tezy wyznawcą zdecydowanym i gorącym jest p. Braun.
Cała jego książka jest tej tezy uzasadnieniem — wszechstronnem.
Więc najpierw: czyliż prawdą jest niezbłą, że istnieje jakieś ogromne

przeciwieństwo ras? Osobliwie w tym pasie Europy gdzie prze całe wieki ziewały się ze sobą, zębały się, mieszały się, zmagaly się ze sobą żywioły etniczne słowiańskie i germańskie?
Na jednych przecie i tych samych ziemiach raz brały górę elementy słowiańskie, to znowu germańskie. Czyżaje Ojczyzną są te ziemie? Kto tu jest bezspornym autochtonem? Wielkie pytanie jest np. czy starożytni Prusowie nie wladali ziemią ętam, skąd z orlego gniazda Lecha wyleciały orleta?
Czy w żyłach Polaków z Wielkopolski płynie czysta, przenajczystsza krew polska, a w żyłach Niemców, co musieli wyczołfać się z Poznańskiegoczysta krew niemiecka? Czy czystości nieskazitelna rasy jest po jednej i po drugiej stronie? „Nachbarvölker lieben sich selten” — pisze p. Braun. Ale — niema sąsiadujących z sobą plemion, któreby się z sobą nie mieszały. Jakże często — pisze p. Braun — lider najgorszego związku nacjonalistycznego niemieckiego ma nazwisko czysto polskie, a luź to najlepszych Polaków nazwiska niemieckie nie dadzą się najbardziej pomysłową pisonią spolonizować!

Wogóle ludność całej środkowej Europy nie może rościć pretensji do czystości tej lub owej rasy. Weźmy garść nagich rekrutów z polskich Kresów Wschodnich, które Niemcy zowią „Ostmark” i poprośmy lekarza wojskowego nie tylko znakomicie biegłego w medycynie lecz i w antropologii, aby, nie zamieniwszy z rekrutami ani słowa zechciał podzielić ich na... Niemców i Polaków. Najbiegłszy, najwykształcniejszy lekarz nie podejmie się tego uczynić. Przeciwnie, stawa znamiom antropologicznym zartary się bez reszty od czasów... Tacyta (którego zresztą charakterystyka Germanów dziś już bynajmniej nie uchodzi za Ewangelię).
Prawda: kraj z jego warunkami klimatycznymi i topograficznymi kładzie potężne piętno na rasę, na ludzi ten kraj zamieszkujejący — a jednak aczkolwiek praszczurowie obcych Polaków (przypatrz p. Braun) zamieszkał na ziemiach, na których mieli siedziby swoje Gotowie, wszyscyż nie stali się przez to... Germanami. Weźmy przykład inny: kolonje. W jednych i tych samych afrykańskich kolonjach osiadają ludzie rasy germańskiej i romanskiej i w jednakowym klimacie, przy jednakowych warunkach topograficznych... nie tracą rasowych cech swolch, pomimo, że jedna i ta sama żywi ich gleba i to same niebiają maj nad sobą.
Poświęcając specjalny rozdział analizie rasy Polaków, nie zamyka oczu autor książki na wpływy obcych narodów i otoczenia. Ulegają tym wpływom oczywiście i Polacy, zachowując jednak uporczywie sporo właściwych sobie cech. Niesłusznie czynią Polacy — zdaniem p. Brauna — szukając a tout prix francuskiego poluru i francuskich obyczajów. Cechy narodowe polskie są więcej warte niż francuskie; zle o sobie mniemanie mają Polacy (Die Polen denken wirklich viel zu schlechton sich) goniąc za nabraniem jaknajwięcej cech umysłowości i obyczajowości Francuzów. Na szczęście całkiem „sfrancuzić się” nie mogą. I p. Braun przypatrzaj jako przykład uporczywej polskości pokutującej w Polaku, prawie już całkowicie wynarodowionym...
Spotkał się z nim autor książki w znanej kolonji polskiej, w Adamopolu pod Konstantynopolem, sąsiadującej z wioskową kolonją niemiecką. Był to malarz Zarycki, dający lekcje rysunku w niemieckim gimnazjum w Konstantynopolu. Syn polskiego emigranta, urodzony w Nancy, wychowany w Paryżu, z którego prawie nie wyzierał, całkiem sfrancuział. Zetknął się raz tylko w życiu z ludem polskim... mianowicie w Adamopolu. Stary już zupełnie, mówiący tylko po francusku... a chwilami co za najautentyczniejszy Polonus! Powie p. Braun więcej jeszcze. Dopatrzył on w swoim przyjacielu Zaryckim, sfrancuziałym Polaku, dużo rysów podobieństwa moralnego i kulturalnego... z owymi Niemcami osiadłymi w kolonji sąsiadującej z Adamopolem. Niezawodnie ojcowie lub dziadowie Zaryckiego pochodzili z Kresów Zachodnich Polski z ziem o ludności mieszanej polsko — niemieckiej.
Autor książki „Polen” spostrzegł ponadto niezmiernie zgodne, niemal zazyły współżycie ze sobą obu sąsiadujących z sobą — w Turcji — kolonii: polskiej i niemieckiej ein friedliches Zusammenleben von Deutschen und Polen.
W rozdziale poświęconym rozwojowi nowej Polski wewnętrznemu, któremu pochwał p. Braun nie szczędzi — oraz roli, którą zaczyna gra wskrzeszona Polska nazwaną, w tym rażą autor książki opinję, że Polskę

Kurier Gospodarczy Ziemi Wschodnich

Bez importu niema eksportu.

Jedną z charakterystycznych dążeń naszej polityki gospodarczej jest usiłowanie zmniejszenia przywozu do Polski. Czynniki te, ze względu na bilans handlowy, pragniemy bowiem mieć czynny bilans handlowy, ograniczając jednak przywóz wpływamy na zmniejszenie wywozu. W drugiej połowie 1925 roku zachodziła obawa, że zmniejszymy przywóz do zera, wówczas naturalną rzeczą nastąpiłoby zamknięcie całego życia gospodarczego.

Prowadzimy walkę z tak zwanym przywozem luksusowym. Pomarańcze, cytryny, owoce, winogrona i inne owoce zaliczają się do tej kategorii, wbrew temu, że współczesna medycyna uznaje ogromną wagę dla organizmu konsumpcji owoców. Mogę powiedzieć na to, że zdrowie ogółu zależy jest od zdrowych stosunków gospodar., jeżeli więc chorobowość ich jest wywołana przywożeniem owoców, posiadających witaminę, to niech sobie zdrowie tych lub owych uciurpi, z powodu braku konsumpcji witamin, lecz niech nastąpi uzdrowienie bilansu handlowego. Niestety jednak zakaz przywozu ograniczony kontyngentem owoców, wysłanie ich na nie — wszystko to przeszkadza rozwojowi naszych stosunków gospodarczych z państwami południowymi.

Państwa te przeprowadzają obecnie znaczne inwestycje. Przemysł ciężki Śląska dostarczyć może przedmiotów niezbędnych przy inwestycjach, jak rury, blacha, węgiel i t. d.

Rumunia w 1927 r. postawiła z powodu tego, że przewlekłe formalności koncesyjne na odbiór przywiezionych z Rumunii winogron wywołały ich zepsucie się, wobec czego była tam silna dążeń do zastąpienia przedmiotów importowanych z Polski importem z Czech i Niemiec. Turcja żyłowie usposobiona do polskiego importu ze względu na naturę politycznej skazy się, że kontyngensy na owoce i wysłanie na nie dla w Polsce utrudnia ją handel turecko-polski, czynią go w wysokim stopniu biernym dla Turcji, nasz bowiem przywóz do Turcji jest wreszcie 12 razy większy od wywozu tureckiego do Polski.

Wielkie niezadowolenie wywołuje nasz system kontyngentowy we wszystkich państwach, które jak Francja nie mogą wywierać presji politycznej dla wykrywania pomyślnych konjunktur.

Na konferencji w Zagrzebiu w listopadzie 1927 r. prof. Teodorowicz oświadczył, że zwalczając musi polski system kontyngentowy, przeszkadzający w wzajemnej wymianie towarów i będący nierównomiernym traktowaniem poszczególnych państw, a w szczególności krzywdzący Jugosławję. Nie widzi on możliwości rzeczywistej współpracy ekonomicznej w Polsce, której by pragnął, dopóki Polska nie znieśli systemu ograniczeń.

Zdaniem prof. Teodorowicza, Jugosławia może akceptować polskie polityki handlowe wówczas tylko, gdy Polska albo znieśli kontyngenty, albo przynajmniej wobec Jugosławii zobowiąże się bez straty czasu trudności i formalności żądaniom tutejszym importerom uczynić.

Na konferencji ekonomicznej wskazywano na potrzeby uzyskania kontyngentu 660 ton sardynek, przemysł sardynekowy Dalmacji uskarżał się z

powodu zamknięcia rynku polskiego, podnoszono kwestię kontyngentu sliwk i wina. Tylko oświadczenie polskiego konsula Grabińskiego, że Polska udzieli kontyngentu 400 wagonów sliwek suszonych przerwało niechętny nastrój i zamknęło listę skarg.

W imporcie do Jugosławii Polska zajmuje 10 miejsce, w eksporcie II według statystyki jugosłowiańskiej.

Handel nasz w Jugosławii jest dla nas czynny, przywóz z Polski w 1927 r. 29,3 milj. zł. fr. wywóz 9,8 milj. Jugosławia zniewolona jest do przeprowadzania znacznych inwestycji kolejowych, przy powstaniu bowiem tego państwa Serbia posiadała za ledwo 22 km kolei, Sławonia 33, komitaty węgierskie 78 na 1000 km. obsz. Kierunek kolei nie odpowiadał potrzebom danego państwa. Za zniesienie kontyngentów na owoce i ryby Jugosławii możemy uzyskać korzystne stawki celne na szynę i wagony, a nawet zobowiązanie rządu uwzględnienia w inwestycjach Jugosławii przemysłu polskiego.

Latem 1925 r. postaliśmy delegację do Hiszpanii dla zawarcia traktatu handlowego, raptem wskutek załamania się złotego polskiego, co było wywołane błędami naszej polityki nie tylko gospodarczej, wprowadzono zakazy przywozu południowych owoców zezwalając tylko w drodze wyjątku na nieznaczne kontyngenty, w Hiszpanii zaś głównym artykułem wywozu są pomarańcze, wywożone przeciętnie na sumę 240 milj. pasetów. Rzecz naturalna rokowania musiały być przerwane i my do dziś dnia nie mamy traktatu handlowego z Hiszpanią, państwem rozległym 505 tys. km. kw. o ludności 20 milionowej.

Ogólny zjazd eksporterów w Madrycie w październiku 1926 r. uznał Polskę za poważny i niewyżyłany rynek na pomarańcze i domagał się zawiązania rokowań handlowych z Polską. Hiszpania wywozi do Niemiec 8,7 milj. pak pomarańczę, do Anglii 7,1 milj., do Francji 2,6 milj., do Holandii 2,2 tys., do Polski 200 kilkadziesiąt pak. Eksporterzy hiszpańscy rachują, że Polska mogłaby być odbiorcą około 2000 pak pomarańczę, paka 50 kg.

Hiszpania w ciągu ostatnich lat czyni olbrzymie postępy gospodarcze, prowadzi politykę inwestycyjną. Posiadając nieznaczny procent gruntów uprawnych 3,5 milj. ha, zrasza i melioruje grunty suche, przeobrażając w ten sposób nieużytki na grunty urodzajne.

Rury i przedmioty ciężkiego przemysłu mogłaby otrzymać z naszego Górnego Śląska, który mógłby być zdolny do wszelkiego współzawodnictwa z dostawcą, gdybyśmy mieli traktat handlowy z Hiszpanią, i uzyskali minimalne stawki przy hiszpańskiej dwukolumnowej taryfie.

Zapominając u nas, że posiadamy prowincję w wysokim stopniu eksportową, stąd winniśmy być krajem importowym.

Wł. Studnicki

Dr. Brodzki
POWRÓCIŁ.

Dr. Brodzka
POWRÓCIŁ
i przyjmuje chorych od 2 do 3-ej.

Bank Cukrownictwa

Spółka Akcyjna w Poznaniu

Skład cukru w Wilnie ul. Słowackiego 27

w magazynach Tow. Polsk. Lloyd

Sprzedaz cukru hurtowa i detaliczna, poczynając od 1 worka

3-21-4

Według ostatnich notowań państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Wilnie liczba bezrobotnych niewykwalifikowanych wynosi 2.547 osób. Bezrobotni ci otrzymują zasiłki w wysokości 2-ich i wyżej złotych dziennie. Tymczasem gdy w Wilnie kasy Urzędów Pośrednictwa Pracy oblegane są przez gromadki wyczekujących bezrobotnych na swoją dzienną jałmużnę, właściciele fabryk i ziemskich położonych tuż pod Wilnem uskarżają się na brak robotnika potrzebnego dla kopania kartofli. Wobec braku sił roboczych przeciąganie okresu kopania kartofli grozi poważnymi następstwami nie tylko jako straty dla właścicieli podmiejskich majątków, ale dla aprowizacji miasta w związku z wyższymi cenami na kartofle, której jak wiadomo są u nas podstawą żywienia szerokich mas. Placa za dzień roboty przy kopaniu kartofli wynosi 4 złote, jednakże nikt z bezrobotnych mając zapewnić dwu-złoty zasiłek nie myśli się o nią postarać, gdyż woli wegetować za dwa złote dziennie niż wykonać pewną pracę i zarobić podwójnie. To rozumowanie bezrobotnych jest rezultatem udzielania zasiłków, zadarmo, podczas gdy zapotrzebowanie na robotnika istnieje i robotnicy ci mogliby na chleb powszedni zarobić.

System udzielania zasiłków bezrobotnym jest najgorszym systemem łagodzenia klęski bezrobocia; nie usuwa on bowiem przyczyn, a jedynie demoralizuje robotnika, przyzwyczajając go do otrzymywania zasiłków-jalmużny. Przykład przytoczony wyżej jest chyba jaskrawym potwierdzeniem ujemnych skutków tego systemu i czas wielki aby nasze czynniki miarodajne powołane do uregulowania tych spraw przeprowadziłyby rewizję dotychczasowych metod zwalczania i łagodzenia klęski bezrobocia.

Dziękczynne depesze staroobrzędowców.

Z okazji zaprzysiężenia członków Naczelnej Rady Staroobrzędowców wysłane zostały za pośrednictwem p. Wojewody Wileńskiego przez Prezesa Rady następujące depesze:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej
Zamek Warszawa

W imieniu wszystkich wiernych Wschodniego Kościoła Staroobrzędowców obywateli Rzeczypospolitej oraz Naczelnej Rady Staroobrzędowców w dniu złożenia uroczystej przysięgi przez członków Rady na wierność prawom Kościoła i Rzeczypospolitej składam Panu Prezydentowi wyrazy głębokiej czci i holdu.

Staroobrzędowcy polscy pomni na swój od wieków datujący się pobyt w granicach ziem polskich na daną im wolność wyznania i możliwość rozwoju religijnego zapewnianą Cię Panie Prezydencie o swych uczuciach wdzięczności dla Państwa Polskiego i o swych wysiłkach zmierzających do wychowania prawych synów Rzeczypospolitej Polski.

We wdzięcznej pamięci my i przyszłe pokolenia staroobrzędowców zachowają świadomość tego, że akt wyzwalający Kościół nasz z wiekowego ucisku i stwarzający trwałe podstawy bytu i rozwoju Kościoła naszego przez Ciebie Najdosłojniejszy Panie wydany został.

Prezes Rady Staroobrzędowców
Arseniusz Pimonow.

Do Pana Marsz. Polski Józefa Piłsudskiego
Belweder Warszawa

W imieniu Rady Naczelnej Staroobrzędowców w Polsce w dniu złożenia przez członków Rady uroczystej na wierność prawom Kościoła naszego i Rzeczypospolitej przysięgi składam Panu Marszałkowi zapewnienie głębokiej wdzięczności wszystkim stanowiącym składem Rady Naczelnej Staroobrzędowców polski, pomyślnych, że za Rząd kierowanego przez Pana Marszałka Kościół nasz otrzymał prawne podstawy istnienia swego w Państwie i możliwość pełnego rozwoju dla dobra Kościoła i Państwa.

Prezes Rady Staroobrzędowców
Arseniusz Pimonow.

gubiono

REWOLWER systemu brauning. Łaskawego znalazcę proszę, za wykasowaniem zwrócić się do Biura Ogł. S. Lutana, ul. Niemiecka 4, tel. 222

Lekcji muzyki

FORTEPIAN I TEORJA

udziela MICHAŁ JÓZEFOWICZ

PROF. KONSERWATORJUM

Informacje od 11-ej — 1 i od 4 — 5 pp. S-to Jakóbska 6. — 1.

Burdy pijanych rekrutów w Białymstoku.

W dniu dzisiejszym posiłki osobowy przybywający do Wilna z opóźnieniem prawie trzygodzinnym. Jak się okazało przyczyną opóźnienia były awantury rekrutów jadących z Warszawy do Wilna.

Rekruci wyjeżdżając do swoich pułków byli w stanie podchmielonym. Pijana gromada podniecana przez jakiegoś agitatora zachowywała się arogancko i krzykliwie, a

kiedy służba kolejowa poczęła interwenjować awantury przybrały rozmiar zatrzęsienia. Rekruci poróżbiali szyby, a na stacji Białystok wszczęli bójkę z żydami. Wśród publiczności powstała panika. Zandermerja zmuszona była zaważać pomocy wojskowej. Oddział wojska konwojował awanturujących się pasażerów aż do Wilna. Wskutek tych awantur oraz spowodowanej niemi interwencji zandermerji i konieczności sprowadzenia zasłok pociąg uległ opóźnieniu.

Proces 35-ciu komunistów

Proces 35-ciu członków Kompartii trwa nadal. Po zaprzysiężeniu świadków zeznają kolejno świadkowie oskarżenia, w pierwszą głowę ci, którzy przyczynili się wydatnie do ujawnienia antypaństwowej roboty, a następnie w przeciągu wielu dni prowadził zmuszając robotę wynalezienia winnych i zdobycia materiału dowodowego. Są to kierownik wydziału śledczego w Mołodecznie p. St. Cichocki i jego prawa rek st. prod. E. Heppel.

Z zeznań ich wynika, że organizacja, której główni uczestnicy zasiadli na ławie oskarżonych, kierowana była przez kompartię przez rejonowy komitet, znajdujący się w Lebedziele. Podrojni miały swoje siedziby w wsi Sinica, Gródki i Mołodecznie.

Początkowo działalność organizacji nie odznaczała się jakimiś specjalnymi wystąpieniami, prócz nieudanej manifestacji w Sincy oraz szerokiego kolportowania bibuły i wywieszenia transparentów. Dopiero po zejściu w Damaszach, gdzie zapadła uchwała wysłać pewniejszych członków do rozwijającej się wówczas „Hramady” akcja ożywiła się.

Mamy tu już do czynienia z postanowieniem przygotowywaniem napad

na policję (5. IX. z okazji międzynarodowego dnia młodzieży komunistycznej).

Aktywniejszymi robotnikami okazują się oskarżeni: T. Wysocki, J. Zińczowicz, „Cwietkow”, Siemaszkiewicz, „Stiełoszczyk”, W. Posoch „Mak”, J. Nowach „Siliszewski” i inni, którzy nie dostali się na ławę oskarżonych ponieważ uciekli przez granicę i są obecnie w Biału. Partii Bolszewików.

Są to: uczeń gimnazjum biał. w Radoszkowicach W. Palczewski, P. Zukowski, J. Zeniewicz, Leon i Pola Mićko i J. Sidorowicz. Współpraca ich z poszczególnymi oskarżonymi została stwierdzona, samo to jest już okolicznością wysoce obciążającą.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków Sąd wysłuchał biegłego Naczelnika Wydz. Samorządowego p. J. Rakowskiego, który jako b. zastępca szefa bezpieczeństwa kierował pracą organów bezpieczeństwa. Pan Rakowski mówił o strukturze kompartii oraz o roli KPZB na naszych terenach. Z kolei nastąpiło oglądanie dowodów rzeczowych oraz badanie biegłych kalendarzów.

Dziś zapadnie wyrok.

KRONIKA

ŚRODA
17 Dnia:
Wiktora
jutro
Łukasza

Wschód s. g. 6 m. 00
Zach. s. g. 16 m. 52

Spostrzeżenia meteorologiczne
Zakładu Meteorologii U. S. B.
z dnia — 16-X 1928 r.

Ciepłota średnie w m.	767
Temperatura średnia	+ 5°C
Opad z chm. w mm	—
Wiatr średni	—
Wiatr dominujący	—
U w a g i:	—
Minimum za dobę	— 20°C.
Maximum za dobę	7°C.
Tendencja barometryczna:	spadek ciśnienia.

URZĘDOWA.

— Przesunięcie terminu posiedzenia Rady Wojewódzkiej. Termin, w którym miało się odbyć posiedzenie Rady Wojewódzkiej został przeniesiony z dnia 19 bm. na 21 bm.

— Konfiskata „Nowego życia”. W dniu wczorajszym z rozporządzenia p. starosty grodzkiego uległ konfiskacie Nr. 1 czasopiśmie „Nowe życie” organu metodystów.

Powodem do konfiskaty i pociągnięcia redakcji do odpowiedzialności z art. 74 KK. był artykuł p. t. „Gdzie się podziało drugie przykazanie boskie”, omawiające proces mar. jawicki.

— Lotne inspekcje sanitarne. Lotne inspekcje sanitarne przeprowadzone przez urzędników urzędu wojewódzkiego na terenie. Wilna trwały nadal i są postrachem dla wielu właścicieli domów. W związku z tym wzrosło zapotrzebowanie na wapno, gdyż dzielnice nieustraszone dotychczas przez komisje doprowadzają na gwałt do

porządku wnętrza dziedzińców. Wiadomym jest też, że w najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd Ministra Spr. Wewn. p. Skłodowskiego co też wpływa dodatnio na piosępsze usuwanie brudów.

MIEJSKA.

— (p) Dalsze prace nad układaniem kanalu kablowego. Onegdaj rozpoczęto prace wstępne nad przeniesieniem pod ziemię dotychczasowych kabli napowietrznych na odcinku W. Pohlanka znajdującym się między ulicami Rydzka Śmigłego i Archaniełską. Narazie układany jest tylko sam kanał, zaś umieszczenie w nim wszelkiego rodzaju kabli i uprzątnięcie dotychczasowych słupów odbędzie się ewentualnie dopiero wiosną przyszłego roku.

Kable zostaną wprowadzone do kanalu za pośrednictwem specjalnych studzienek, umieszczonych w regularnych odstępach wzdłuż ulic.

Podobne roboty przeprowadzono już uprzednio na terenie ulicy Wilkomierskiej. Warto tu zaznaczyć, że kwestia ułożenia kabli pod ziemią na terenie śródmieścia posiada dla Wilna pierwszorzędne znaczenie, ponieważ z chwilą jej realizacji, wobec znacznego zaawansowania robót kanalizacyjnych i wodociągowych, odpada ostatni szkopuł na drodze do tak długo oczekiwanego wyasfaltowania wileńskich jezdni.

WOSKOWA.

— (o) Zgłoszenie się do spisu p. poborowych rocznika 1908. W terminie od dnia 15 października do dnia 1 grudnia rb. przyjmowane będą w referacie wojskowym Magistratu zgłoszenia osobiste do spisu poborowych rocznika 1908. Prócz osób, urodzonych w roku 1908 do osobistego zgłoszenia się obowiązują są mężczyźni urodzeni w latach 1906 i 1907, którzy dotychczas nie stawiali przed komisją poborową. Winni niedopełnienia obowiązku osobistego zgłoszenia się będą surowo karani.

SZKOLNA.

— Nowa taksa egzaminacyjna dla nauczycieli. Min. Oświaty ustaliło nową takse za wydawanie następujących dokumentów: Za wydanie duplikatu świadectwa rocznego lub półrocznego, duplikatu złożenia części egzaminu dla czynnych a nie wykwaifikowanych nauczycieli szkół powszechnych — 5 zł., za wydanie świadectwa (duplikat) z ukończenia seminarium, świadectwa dojrzałości, dyplomu nauczycielskiego — 10 zł., za pełny egzamin dojrzałości dla eksternów — 60 zł., za uzupełniający egzamin dojrzałości dla eksternów — 15 zł., za egzamin dla czynnych a nie wykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych — 10 zł., za egzamin eksternów na wyższych kursach nauczycielskich — 40 zł.

KOMUNIKATY

— Z T-wa Leksarskiego. Dnia 17 bm. o godzinie 20-ej odbędzie się zwyczajne posiedzenie Wł. T-wa Lek. w lokalu własnym (Zamkowa 24).

Porządek dzienny: 1) prof. dr. K. Michej da — Z dziedzin chirurgii kamicy żółcio-

wej, 2) M. Rubinsztajn z zakładu fizjologii USB — O zmianach we krwi (w szczególności azotu niebiałkowego i leukocytów) występujących po trawieniu.

— Wileńskie koło związku bibliotekarzy polskich (1. 71) W piątek 19 października rb. o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się w Uniwersyteckiej Bibliotece Publicznej w Wilnie 56-te zebranie członków koła z odczytem p. dr. St. Rygla p. t.: Naukowe biblioteki wileńskie w ubiegłym dziesięcioleciu.

Wprowadzeni goście mieli widać. — Ku uwadze Podoficerów rezerwy. Po daje się do ogólnej wiadomości, że Zarząd ZOW konstatuje dający się dotkliwie odczuć brak organizacji, któryby łączyła podoficerów rezerwy oraz broniła ich interesów, upoważnił p. Jana Kamińskiego członka Zarządu ZOW do zorganizowania w Wilnie Koła ogólnego Związku Podoficerów rezerwy. Rejestracji i zapisywania na członków Związku można uskuteczyć w poniedziałki, środy i piątki w godz. 5 - 7 pp. w sekretariacie ZOW przy ul. Uniwersyteckiej Nr. 6 m. 8.

Ze względu na zbliżające się uroczystości dziesięciolecia Niepodległości Państwa Polskiego gdzie pożądanym jest udział podoficerów rezerwy jako samodzielnej jednostki organizacyjnej, pp. podoficerowie rezerwy są proszeni o zgłaszanie się do rejestracji w jak najkrótszym czasie.

Zaczynamy z sekretarjat Kola przyjmując jednocześnie zgłoszenia na nadanie medalu „Polska swemu Ojczyźnie” za udział w wojnie polsko - bolszewickiej w r. 1918 - 1921.

— Szkoła organizmów im. J. Montwiłła. Zarząd T-wa Muz. „Lutnia” podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że zapisy do szkoły zawodowej organizmów im. J. Montwiłła przedłożone są do 1-11 rb. Udzielanie wszelkich informacji oraz przyjmowanie zapisów odbywa się codziennie od 2-4 po południu w kancelarii kierownika szkoły prof. Wł. Kainowskiego (Oranżeryjna 3) oraz w sekretariacie T-wa „Lutnia” (Ad. Mickiewicza 8) w poniedziałki i czwartki od g. 8-9 wiecz.

— Kwesta na budowę pomnika rozstrzelanych P.O.W. Otrzymujemy następującą wiadomość z prośbą o umieszczenie: Za dni niewiele obchodził będziemy 10-letnią rocznicę Niepodległości. Niemala w tem rolę odegrali wileńscy członkowie POW Wileński, z nich wywieziony z Wilna i w więzieniu Dyneburskim rozstrzelani. Nie da im było jeszcze jasnego słońca nad szaremi mgłami Ziemi Wileńskiej.

Na Rossie, wśród grobów obrońców Wilna ma być umieszczona monumentalna tablica pamiątkowa. Komitet który w tym celu utworzył się walczy z trudnościami finansowymi. Brak pieniędzy, nie może służyć na przeszkodzie temu ośmielnemu dziełu! Nie może zabraknąć nikogo wśród ofiarodawców.

Biorąc to pod uwagę Komitet w ciągu bieżącego tygodnia urządził kwestę na rzecz budowy tablicy.

RÓŻNE.

— Podziękowanie. Nijniejszem Zarząd Kutorium podziękował w Wilnie serdecznie władze podziękowanie: pani Stanisławowej Mackiewiczowej za zajęcie się sprawą urzędowania radia w internacie dzieci niewidomych, konsystorzowi Ewangelicko-„Reformowanemu” za ofiarowane 200 zł. na pomoce szkolne, pani K. Roubinie - Adamskiej za bezinteresowne wykonanie wzoru nalepek i pani E. Świętochowskiej za bezinteresowne zrobienie fotografii szkoły dla ociemniałych na wystawie Regionalnej.

— Podziękowanie. Nijniejszem serdecznie dziękuję wszystkim kolegom stowarzyszenia lekarzy Kasy Chorych, którzy z racji mego ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego raczyli mi przesłać wyrazy uznania oraz ofiarę w sumie zł. 300 na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

— Zjazd sekretarzy gminnych. W sobotę ubiegłą odbył się w lokalu Sejmiku Wł. Trockiego zjazd sekretarzy gminnych z całego terenu powiatu.

Omówione były sprawy: wojskowe, pożarnictwa, akcja sanitarno - higieniczna i szarwarku.

— Ludność wsi Strazyny zabiega o pomoc rządową. Ludność wsi Strazyny gm. Koniański pow. Wł. Trockiego wystosowała petycję do p. starosty prosiąc o interwencję w sprawie uzyskania pomocy rządowej. Ludność Strazyny cierpiła w tym roku od grabieżnicy, a prócz tego stan urodzajów przedstawia się katastrofalnie.

Pan starosta wystąpił z oświadczeniem wniósł skiem do władz wojewódzkich.

— Zamknięcie oddz. ginekologicznego szpitala żydowskiego. Dnia 16-go bieżącego miesiąca zostanie, skutkiem remontu, zamknięty na przeciąg dwóch tygodni, tj. do 1. 11., oddział akuseryjny - ginekologiczny przy szpitalu żydowskim. Odpowiednie chore należy kierować do szpitala św. Jakóba.

— Likwidacja domów gry w lotto. W dniu wczorajszym organa policyjne wkroczyły do lokalu klubu kolejowego (Dąbrowskiego 5), gdzie jak wiadomo od pewnego czasu uprawiana była gra hazardowa t. zw. lotto. Powodem rewizji była wiadomość, że pod przykrywką w lotto uprawiana jest hazardowa gra w karty. Informacje okazały się zgodne z rzeczywistością, gdyż zastano kilkunastu panów grających. W wyniku tego odkrycia p. Starosta Grodzki zarządził zamknięcie lotto. Wiadomym jest, że przed kilku tygodniami ten sam los spotkał lotto w Chacie Białoruskiej wobec czego obecnie pozostało do zamknięcia jeszcze jedno — Zw. Emerytów.

— Jak się dowiadujemy losy tego lotto jest również przesądzony. Energicznemu temu posunięciu władz należy przyklasnąć gdyż lotto obliczone były jedynie na napychanie kieszeni pewnym, małym grupkom ludzi i doprowadziło do skutku zubożenia i zubożenia. Amatorzy tej „niewinnej” zabawki,

Qui vivra — verra!

Cz. J.

nie zdoła uporządkować swego życia gospodarczego (Wirtschaftsleben) bez pomocy Niemców i nie będzie mogła utrzymać swego dobrobytu ekonomicznego na dłuższą metę bez pomocy Niemiec i bez współpracy z zachodnim sąsiadem. Współdziałanie — pisze i współpracę z narodem niemieckim na polu ekonomicznym może tylko wyśledzić na dobre narodowi polskiemu. Muszą przeminąć czasy wyjątkowego „panowania” im Weichsellande raz tej, drugi raz tamtej nacji, myślącej tylko o tem aby zleniawionemu sąsiadowi o mieście akuratnie dopieć.

„Gdy ustana wstrząs, któremi wojna nawiedziła Europę — pisze do słownie p. F. Braun — i wszystko w Europie wróci do upragnionego pokoju, i do równowagi, wówczas 60-milijonowy naród niemiecki nie będzie potrzebował być żadnego polskiego imperjalizmu (*). Sam też naród niemiecki będzie gruntownie wyleczony z chładenia za zagarnianiu sąsia-

dujących z nim ziem słowiańskich, pod warunkiem (woforn!) że Polacy dojdą do rozumu i odstąpią swemu sąsiadowi nad Wisłą i Wartą te ziemie (Landstreifen), których posiadanie warunkuje jego życie państwowe oraz jego narodowe doświadczenie”.

Na każdej stronie książki p. Brauna znajdzie się coś ciekawego. Oto np. jego rzut oka na mistycyzm nastrój duszy polskiej, osobliwie ludu polskiego. Oto zestawienie Mickiewicza — i Woltera. Jak może naród polski dziwi się autor książki — szukać powinowactwa duchowego z Francuzami, narodem najbardziej trzeźwym ze wszystkich narodów, najmniej skłonny do mistyki i metafizyki, z narodem najmniej lirycznym (allernlyrischsten) w całej rodzinie narodów! Nawet w epickim „Panu Tadeuszu” tkwi mnóstwo liryzmu. Jakżby Francuz zdobył się... na „Pana Tadeusza”? Z pewnością nie żaden luminarz ducha francuskiego, tego ducha klasyczny, typowy przedstawiciel.

A na innym miejscu znaleźliśmy nader przenikliwe zestawienie roli, którą gra kobieta w literaturze polskiej i... francuskiej. Autor książki

przypomina, że Brückner sygnalizuje „Marię” Malczewskiego jako pierwszy wzórunk niebieski w piśmiennictwie polskim, które do roku 1825-go tak dobrze jak kobieta nie zajmowało się wcale, mając w głowie i w sercu męskie sprawy. A dalej: spostrzeżenie niemiłej trafne, że Polacy szukali w epoce porozbiorowej w studjowaniu dzieł starożytnych tego, czego im brak było w ich własnej ojczyźnie okupowanej przez Rosjan i Niemców, dla których obcymi były wszystkie polskie ideały. Mnóstwo Polaków kształciło się w wyższych zakładach naukowych niemieckich — wszelako podczas gdy niemieckich humanistów Igneli do Greków starożytnych, Polacy, wierni swoim tradycjom, bratali się z literaturą starożytną, z łaciną. „Jeszcze podczas Wielkiej Wojny — pisze p. Braun — niejednen wojak niemiecki nie mógł wyjść ze zdumienia z racji biegłości w łacinie pana domu, gdzie miał kwatery, usiłując z nim porozumieć się... w języku łacińskim — a profesorską katedrę w gimnazjach pruskich zajmował niejednen Polak, który w klasycznej starożytności znalazł „rodzaj duchowej Ojczyzny”. Autor książki, który najwidoczniej

dużo miał do czynienia z polską młodzieżą uczęszczającą do wyższych szkół w Niemczech przedwojennych daje trafną charakterystykę uzdolnień i intelektu młodej Polski. „Głównie matematycznych w niej naogół mało — powiada. Najmniej ją interesują t. zw. realia”. W młodzieży polskiej przeważa uczucie nad rozsądkiem (mehr Gemüts- als Verstandesmenschen). Podnosi autor książki ogromną w dzisiejszej Polsce liczbę analfabetów. Tak, niezawodnie — pisze — po uniwersytetach polskich znajdziemy niejedną powagę naukową, i znakomitego specjalistę w swoim fachu ale naogół... naogół — nie mówimy o panowaniu w dzisiejszej Polsce „zachodniej cywilizacji”. Do tego jeszcze daleko. Autor książki „Polen” nie waha się nawet na jednym miejscu porównać Polskę najwyżej do... Serbji oraz użyć wyrazu „Halbasien”.

Wszelako — przyznaje na końcu, że pod względem wzmocnienia się ekonomicznego oraz finansowego uczyniła Polska w ciągu niespełna dziesięciu lat swego istnienia wielki krok naprzód. Dzięki pamiętnemu strejkowi górników angielskich i do-

starzaniu węgla Anglii, Polska utożsamiała swemu węglowi drogę na rynki wschodniowe i zbyt tam jego na wybornych warunkach ma zapewnić. Zdołano bilans handlowy uchylić aktywnym a złotemu polskiemu zapewnić stały kurs w stosunku 8-9 złotych za dolar. Tylko drożyna w kraju wzrasta.

Marszałek Piłsudski ingerencją w sprawy państwowe własnej mocnej indywidualności i zaprowadzając rząd osobiste silnej ręki, kres położył „bałaganowi” politycznemu i zdemoralizowaniu zakradające się w kadry urzędnicze ukrócił. Wyszło to Państwu Polskiemu na dobre.

Jeżeli porównamy stosunki panujące w Nowej Polsce (Neupolen) ze stosunkami w Rosji Sowieckiej, to pomimo pewnych zastrzeżeń, będziemy musieli przyznać, że Polska leży po tej stronie linii demarkacyjnej dzielącej chaos od porządku i realną pracę od stadowych utopii. Natomiast zestawiając to, co mamy w Polsce, z tem co widzimy w zachodnich państwach Europy, przyznać będziemy musieli, że w Nowej Polsce jest jeszcze tak dobrze jak wszystko do zrobienia.

Naród polski — tak brzmią konkluzje autora książki — stoi dziś wobec zadań i zagadnień natury ekonomicznej i politycznej, (*) jakich nie miał do rozwiązywania w ciągu całej swojej egzystencji. Czy podola tym wszystkim zadaniom? Czy rozwiąże na swoją korzyść niezliczone nowocześnie problemy? Nie zabawiamy się w jasnowidzenia i prorocstwa. Dopiero w następnym pokoleniu będzie można orzec czy udało się Polsce czy się nie udało... Dziś nic innego nie da się jeszcze powiedzieć, jak tylko:

Qui vivra — verra!

Cz. J.



*) Imperjalizm polski... na zachód? O takim nie słyszymy. Słakiem starosłowiańskim aż nad Elbą, daleko, myśl polska nie biegnie. To tylko przyszłowi strach na wielkie oczy. A przecież wiadomo, że Niemcy nikogo się nie boją.

SPORT.

Gimnastyka w AZS-ie.

Sekcja Lekkoatletyczna Akademickiego Związku Sportowego w ubiegłą niedzielę, do zawodów stanęły trzy zastępy: „Czarnej Trzynastki” Wil. Druż. Harc. zmagając się na tradycyjnym szlaku od ul. Raduńskiego przez Kropiwnicę, Zastanki i Ponary do W. Puhulanki. Trasa marszu wynosiła 14 km. Zespołowo zwyciężył zastęp „Sokołów” w składzie: Milewski W., Krupowicz W., Kucko S. i Dobrowolny W. przysiadając do mety w czasie 84,5 min. Drugie miejsce zajął zastęp „Zbików” czas 87,3 min. i trzecie miejsce zajął zastęp „Lisów” czas 95 minut.

Indywidualnie zajęli pierwsze miejsca: Trochlecki Z. czas 78,5 min., Krupowicz W. czas 79 min. i Kucko S. czas 81,5 min. Poza konkursem stawali Rakowski A. osiągnąwszy czas 76 min.

IV Marsz Trzynastki.

Zawody w tradycyjnym „Marszu Trzynastki” odbyły się w ubiegłą niedzielę. Do zawodów stanęły trzy zastępy: „Czarnej Trzynastki” Wil. Druż. Harc. zmagając się na tradycyjnym szlaku od ul. Raduńskiego przez Kropiwnicę, Zastanki i Ponary do W. Puhulanki. Trasa marszu wynosiła 14 km. Zespołowo zwyciężył zastęp „Sokołów” w składzie: Milewski W., Krupowicz W., Kucko S. i Dobrowolny W. przysiadając do mety w czasie 84,5 min. Drugie miejsce zajął zastęp „Zbików” czas 87,3 min. i trzecie miejsce zajął zastęp „Lisów” czas 95 minut.

Wyniki meczów ligowych.

W Krakowie: Wista—Legia 2:1.
W Poznaniu: Warta—Pogoń 3:2.
W Katowicach: Czarni—Ruch 3:3.
W Łwowie: Cracovia—Harmonea 2:0.
W Łodzi: ŁKS—Polonia 2:0.

RADJO.

11.55—12.10: Transmisja z Warszawy: sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny. 16.10—16.30: Odczytanie programu dziennej i chwila literacka. 16.45—17.35: Audycja literacka: „Ksiądz Piotr” zradiofonizowana nowela Kazimierza Przerwy-Tetmajera w wyk. Zesp. Dramatyczny. Rozgł. Wileńskiej. 17.35—18.00: Transmisja z Katowic: „O humorze słaskim” odczyt. 18.00—19.00: Transmisja z Warszawy: Koncert kameralny. 19.00—19.45: Audycja literacka ku uczczeniu 150 rocznicy śmierci Kazimierza Puławskiego, Fragmenty z „Księża Marka” J. Stowackiego. 19.45—20.00: Komunikaty, odczytanie programu na środę. 20.00—20.20: Sygnał czasu z Warszawy. „Zapolska jako autorka sceniczna” pogadanka w związku z wystawieniem dramatu „Tamten” w Reducie. 20.30—22.00: Transmisja z Warszawy: Koncert wieczorny. 22.00—22.30: Transmisja z Warszawy: komunikaty: P. A. T., polityczny, sportowy i inne.

OFIARY.

— Maria Pawłowska zamiast kwiatów na grób śp. Feliksa Sadowskiego na obłady ulgowe dla studentek zł. 10.—
— Michał Stefański dobrowolnie kary za zaniechanie obowiązków numerowego Hotelu Europejskiego, dla najbardziej potrzebujących zł. 10.—
— Na radio dla ociemniałych dzieci uczennice gimnazjum państwowego żeńskiego im. ks. Adama-Jerzego Czartoryskiego zł. 56 gr. 70
— P. Maria Skowrońska — Smutnolowa ofiarowała swoje honorarium za udział w koncercie: na radio dla ociemniałych dzieci zł. 25.—
na bibliotekę dla chorych Kliniki uszno-gardłowej zł. 25.—

GIEŁDA WARSZAWSKA

15 października 1928 r.
Dewizy i waluty:
Dolar 8,88
Belgia 123,91
Holandia 357,45
Londyn 43,25
Nowy-York 8,90
Sztokholm 238,40
Kopenhaga 237,70
Paryż 34,82
Praga 26,42
Szwajcaria 171,59
Włochy 46,70
Wiedeń 125,32
Marka niem. w obrotach nieoficjal. 212,25
Tranz. Sprz. Kupno
8,90 8,87
124,22 123,60
358,35 356,55
43,24 43,15
8,92 8,88
239.- 237,80
238,30 237,10
34,91 34,74
26,48 26,36
172,02 171,16
46,82 46,58
125,63 125,01

FOLWARK 47 h. wzorowy na 5 km. od Wilna przy szosie, do sprzedania. Dowiedzieć się: Biuro Ogłoszeń S. Jutana, Niemiecka 4.

NOWOŚĆ

Wydawnictwa Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie:
Tom XXX GUSTAW CASSEL.

„Główne problemy nowego układu międzynarodowych stosunków pieniężnych”

Tłumaczył Wacław Konderski

Tom XXXI STEFAN SCHMIDT

„Stan i kierunki rozwoju rolnictwa w Polsce”

Skład główny w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie Rynek gł.

PRZEZORNOŚĆ OBYWATELA ŚWIADCZY O JEGO KULTURZE!

Największa i najszcześliwsza Kolektura Polskiej Państwowej Loterii Klasowej

H. Minkowski Wilno, ul. Niemiecka 35 tel. 13-17. PKO. 80928

Centrala w Warszawie, Nalewki 40, tel. 296-35, PKO. 3553 komunikuje, że rozpoczęła już sprzedaż zawsze szczęśliwych losów do KLASY I-szej 18-tej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej.

11 losu—40 zł. GŁÓWNA WYGRANA zł. 750.000.
CENA: 12 „ 20 zł.
14 „ 10 zł.

Ogólna kwota wygranych zł. 26.761.600

!!! Co drugi los bezwarunkowo wygrywa !!!

Czas decyduje o waszej fortunie. Nie zwlekajcie i czerpedźcie udajcie się do Kolektury H. MINKOWSKIEGO, Wilno, Niemiecka 35, gdzie szczęście stale sprzyja graczom.

Zlecenia zamiejscowych uczestników niezwłocznie po wpłaceniu należności na nasze konto w PKO. 80928.

Wypłacamy wszelkie wygrane.

Tabele wygranych do przejrzania u nas codziennie bezpłatnie niezależnie od tego gdzie los został nabyty.

Fortepiany, pianina i fisharmonje
Najwyższe nagrody na Targach
Północnych w Wilnie —
K. Dąbrowska.
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6
Wielki wybór krajowych i zagranicznych instrumentów
tylko gwarantowanej jakości. Ceny reklamowe.

Magistrat miasta Dyneburga

poszukuje w Polsce dostawcy od 500 — 800 kub. sążni suchych olchowych i sosnowych drzew, częściowo lub portofranko Dyneburg, na potrzeby przedsiębiorstw miejskich m. Dyneburga.

Blisze szczegóły można zasięgnąć w magistracie. Osoby, życzące przyjąć udział w dokarczeniu drzewa, muszą zgłosić swe podanie ze wskazaną ceną.

Magistrat.

SERGJUSZ MAŁASZKIN.

ZEMSTA

Natalcia nie spuszczała z twarzy mówiącego oczu, które pociemniały nagle. Zimny, ironiczny uśmiech ukazał się na jej ustach.

— Pan, panie komisarzu, powinien z urzędu wiedzieć wszystko!..
Komisarz zbliżył, pociemniał mu w oczach i zakreślił się w głowie, w pasji podsunął się bliżej do głazu, na którym stała dziewczyna i rzucił jakiś błyskawiczny przedmiot.

— Czy pani to zna?

Dziewczyna chwyciła srebrny znaczek, zdarty z czapki oficerskiej i śmiertelnie zbliżyła, przez kilka minut nie mogła nic powiedzieć. Przed pełnymi rozpaczy oczyma przemknęły się obrazy wczorajszego wieczoru i na chwilę serce jej poddało się wspomnieniom minionego szczęścia, lecz natchnieniem ustąpiły one miejsca nadludzkiej męce.

Jakże wyraźnie pamięta każdy szczegół wczorajszego dnia. Siedziała na werandzie w głębokim trzcinowym fotelu, czytając gazetę, i właśnie gdy była bardzo zajęta wierszami jednego z młodych poetów, który beznamiętnie związał swój los z „czerwonymi horami” jak nazywała zawsze wojsko, mimo że ojciec jej również służył obecnie w czerwonej armii, ale pogardy „la tych „band” nie mogła ukryć nawet przed swym ukochanym ojcem. Wiersze miały w sobie dużo siły i dzielnego okrucieństwa. I nagle, podnosząc oczy z nad gazety ujrzała z przestrachem, biegnącego ku domowi ofi-

cera. Zgrabny, smukły młodzieniec biegł co sił i zanim zdążyła wpaść do domu, przebiegł kamienne schody, podbiegł do niej i ogłdając się niespokojnie, szepnął, poznając ją widocznie odrazu: Przeprowadź mnie przez swój dom... gonią mnie! Wówczas poznała w wymierzonym oficerze, swego dawnego przyjaciela, chwyciła go za rękę i pociągnęła wzdłuż domu i, nie przytomna ze wzruszenia, wepchnęła go do swego pokoju, który zamknęła machinalnie na klucz. Usiłując odyskać spokój, powróciła na werandę, na której stali żołnierze czerwoni i ich komisarz... Pamięta dobrze każde słowo rozmowy swej z komisarzem, pamięta jego znaczący uśmiech i porównawczo spojrzenie, jakie rzucił żołnierzom, sztywno stojącym na baczność, gotowym wypełnić każdy jego rozkaz. A jednak, gdy spokojnie zapewniał komisarza, że nie wdziała tu nikogo, zdawał się wierzyć i z grzecznością ukłonił, z głośnym dzwonieniem ostróg, opuścił werandę, zabierając ze sobą żołnierzy...

— Więc pani nie poznaje? — przerwał jej wspomnienia ostry głos komisarza, który w tej chwili czuł się zapewne zwycięzca. — Ale ja wiem doskonale, że przedmiot ten, należał do sławnego białego bandyty, pod którego terrorem żyło nasze miasto, a który wymknął się wczoraj bardzo zrecznie z moich rąk, ukrywając się w domu starego pułkownika...
— Co pan komisarz chce przez to powiedzieć, wyszeptala błędnie coraz bardziej, przerażona dziewczyna. Komisarz ciągnął dalej zjadliwie, nie słuchając jej słów:
— I tego zbrodniarza, całowała

namiętnie rodzona córka pułkownika...
— Podły! — krzyknęła nagle, zeskakując z głazu ku niemu. Tak, podły, podły!
Komisarz zdecydował, że stać tak blisko dziewczyny tak odważnej i gwałtownej, nie jest rzeczą bezpieczną, cofnął się szybko, odwrócił i, stukając mocno obcasami o kamienne brzozy, rzucił przez zęby wściekle:
— Niech pani będzie spokojna, już ja się zajmę pani kochankiem!

Natalcia nie umiała określić, jak długo stała na brzegu, zatopiona w zadumie i rozpaczy. Obudziła się z tego ośpienia dopiero, gdy olbrzymia, ciężka fala runęła na nią i podnosząc się gwałtownie oblała ją dużymi kropkami. Zimna kąpiel otrzeźwiła ją. Odbiegła od mętnych i ponurych fal, które sunęły ku niej z dziwną majestatem. Dopiero teraz zauważyła, że morze było niespokojne, burzliwe, że fale stały się coraz większe a pod niemi otwierały się przepastne głębiny. Patrząc na ciemne czeluście, uczuła dreszcz zgrozy i przyciskając ręką mocno bijące serce, uczuła, że ziemię przeczucił powiał do niej z fal morza...

Wróciła do domu zgnębiona i bezsilna; nie czekając więc na powrót ojca położyła się do łóżka. Ale gdy zamknęła oczy, ogarnęła ją znów uczucia, które targnęły nią już od wczoraj, przeżywała znów pełne niepokoju męczące chwile śmiertelnego strachu o życie człowieka, którego kochała w dzieciństwie. Uczucie to powróciło do niej z nową siłą, a raczej rozbudziło się w niej znowu, gdyż w ciągu długich lat rozłąki, drżała głęboko ukryte w skarbcu jej serca. Kiedy wbiegł tak

Kino „Helios”

Wileńska 38.

Dzisiaj Sensacja doby obecnej Monumentalny dramat erotyczny „TRAGEDJA CIEMNOTY” publ. Richardo Cortez i przepiękna Barbara Bedford. Niezwykłe realistycznie odwzorowane sceny walk z czerwonymi. Wnętrze pałaców. Piękne zdjęcia miejscowości. Sensacyjny erotyczny teatr. Orkiestra powiększona. Do godz. 4-ej przy fortepianie P. Wajnberg. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Kino „Polonia”

A Mickiewicza 22.

Dzisiaj szlagier sezonu Znamięta BESE DANIELS, oraz Richard Arlen i William Powell we wspaniałym wachodnim obrazie p. t. „Córka Szeika” Nad program: wesóło komedia w 2 akt. Początek o godz. 4-ej, ost. 10.25.

Kino „Piccadilly”

WIELKA 42.

Dzisiaj po raz pierwszy w Wilnie, nareszcie szlagier dla obywateli i żołnierzy wszystkich krajów. Kto? Co? Kto? Wszyscy razem: Charlie Charlif, Harold Lloyd, Buster Keaton, Pat i Patszon, to nie wobec Szwedki odwarzającego ordynans Szczapa w filmie osnutym na popularnej i rozgłoszającej powieści Haseka „Największa parada świata” ordynans Szczapa w filmie „Szczapa na carskim balu” w 12 w. akt. Zakulisowe życie dworu Cara w niewoli rosyjskiej w filmie „Szczapa na carskim balu” Mikolaja II go w czasie wojny, Udział biorą: Car Mikolaj, Carówna, Rasputin i Carska Kamarylla.

Miejski Kinematograf

Kulturalno-Oświatowy SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 5.

Od dnia 12 do 17 października 1928 r. — „Faworyta Rotszylda”

Właśnie będzie wyświetlany film

Najnowsze arcydzieło reżysera Fr. Celnika podług powieści George Sand w 12 aktach. W rolach głównych Lya Mara i Harry Liedtke. Orkiestra pod dyrykcją p. W. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów o 4-ej. Następny program: „OBRONCA ZACHODU”.

Kino „Wanda”

Wielka 30.

Dzisiaj W 8-ma rocznicę wyzwolenia Wilna z krwawych walk o wolność i niepodległość Polski „Mogila Nieznanego Żołnierza”

Monumentalne arcydzieło w 15 akt. W rolach tytułowych: Marja Malicka, Władysław Walte i Marja Gurczyńska. Uwaga! Honorowe bilety i jednorazowe karty wstępu nieważne aż do odwołania. Dyrekcja.

Oszczędność czasu i pieniędzy.

Każdy posiadający elektryczne oświetlenie w domu może sam stosować elektryczne masażery oraz naświetlania zapomocą elektrycznego aparatu „MEDIOLUX”, wytwarzającego ultrafioletowe promienie i zarazem ozon. Masażery i naświetlania stosowane są w najrozmaitszych doległościach jak: artretyzm, reumatyzm, bóle neuralgiczne, ischias, wypadanie włosów, pielegnowanie cery, usuwanie zmarszczek, i t. p. Sposób użycia b. łatwy. Cena przystępna. Żądajcie bezpłatnych prospektów. D.H. Labor, Bydgoszcz, skrzynka poczt. 61. Poszukiwani reprezentanci. —4

DOKTOR

K. Sokolowski

choroby skórne i weneryczne, ul. Wileńska 30 m. 14. Przyjm. Pionbowanie i usuwanie zębów bez bólu. W. Z. 2 X127 r. Nr 160 Porcelanowe i złote korony. Sztuczne zęby. Wojskowym, urzędnikom i uczącym się zniżka. Ofiarna 4 m. 5. Przyjmuje: od 8-1 i od 4-7. Wydz. Zdr. Nr. 3

DOKTOR

Medycyny

choroby weneryczne, skórne i piciowe, ul. Mickiewicza 9, wejście 1, przyjmuje od 1-2 od 5-7 p.p. — 6004

DOKTOR

chor. weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od 9-1, od 5-8 wiecz.

Kobieta-Lekarz

Dr. Żelidowiczowa

KOBIECY, WENERYCZNE, NARZĄDOW MOCZOWY, od 12-2 i od 4-6, ul. Mickiewicza 24, tel. 277.

W. Zdr. Nr. 152.

DOKTOR

Nautykiewiczowa

b. starsza asystentka

4451-0 Kliniki Dermatologicznej U. S. B. po rodzinie i w punkcie powrocie z Paryża handlowym z meblami, przyjmuje od 11-12 m. lub bez. Oferty: 1 od 5-6. Choroby ul. Wielka 7 m. 3, skórne, leczenie włosów metodą Sabouraud'a, elektroterapia, naświetlanie i kosmetyka lekarska; usuwanie brodawek, łuszczek, zrostów, zmarszczek i innych wad; zapomocą operacji plastycznych. Wilno, Wileńska 33 m. 1. 4598-

DOKTOR

L. GINSBERG

choroby weneryczne, syfilis i skórne. Wilno, ul. Wileńska 3, telefon 567. Przyjmuje od 8 do 1 i od 4 do 8

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

DOKTOR

Medycyny

choroby skórne, weneryczne i moczowe. Elektroterapia, stonice górskie i dżetajma. Mickiewicza 12, róg Tatarskiej 9-215-8. W.Z.P. 43.

Lekarz-Dentysta

MARYA

Ożynska-Smolka

Choroby jamy ustnej, 46 m. 6. Niezamieszkała ul. „Skława” d. 8, sklep „Okazja”

Z. P. Nr. 6.

Poszukuję się 1 duży lub 2 średnich hokoje, ze wszelkimi